


# Czy Rząd będzie stał na stanowisku obrony narodowego dobra jakim jest park narodowy?

**Ale jest tu jedno, czego nima nika: ODWOŁYWANIE BYRCYNA. A niedobry, a brzycki, a wąsiaty, posiwiół spółkuje ze świstockami, ochronio jakiesi tam skałki i smreki, które by sie zerzło na desecki, ale by sie go odwołało! Trzeba za nim pogonić, powłócić go za nogi, cłecyńcami oćkać, he, he! Odwoływać!...**

Tygodnik Podhalański

Jako naród mamy na swym koncie liczne straty zarówno kulturowe, jak i przyrodnicze. Nie wszystkie one są wynikiem, niefortunnej lokalizacji geopolitycznej naszego kraju, wojen, napaści i grabieży dokonanych przez najeźdźców. Wiele strat, zafundowaliśmy sobie sami będąc zmiennymi w ideałach, wartościach i celach stawianych do osiągnięcia. Historia jakby znów chciała się powtórzyć: oto okrzepli z faktu odzyskania politycznej wolności, odprężeni wobec braku klarownego, winnego wszystkiemu wroga, sprzedajemy duszę za srebrniki, pozwalamy opętać się odwiecznemu naszemu demonowi -prywacie. Co mamy do rozgrabienia? Przede wszystkim przyrodę.

Od momentu odzyskania politycznej niezależności, czyli w czasie, kiedy rządymy już  sobie sami tak, jak chcemy, zdążyliśmy zniszczyć zamieniając na pieniądze kilka niemal dziewiczych do niedawna gór (Pilsko, Jaworzyna Krynicka), wyciąć kilkaset kilkunastoletnich drzew w Puszczy Białowieskiej, odebrać rację bytu Parkowi Krajobrazowemu Góry Św. Anny poprzez poprowadzenie przez jej środek autostrady. To oczywiście tylko jedno z największych osiągnięć w tej dziedzinie. Nadeszła pora na kolejny klejnot w koronie przyrody Polski - Tatry. To unikalne pasmo szczytów, tak małe, że zmieściłoby się w jednej alpejskiej dolinie, a zawierające jeszcze wciąż większą bioróżnorodność od tychże Alp, traktowane przez dziesiątki lat jako „świątynia narodowa”, staje się przedmiotem najzwyczajszego handlu. Będące mużą i sprawcą rozwoju kulturowego regionu Podhala, pada ofiarą epoki wszechwładnego wolnego rynku. Swe pazerne ręce wyciągają byli właściciele ziemi, właściciele obiektów sportowych znajdujących się na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego, nowi inwestorzy wyciągów, dróg, parkingów i hoteli i ich przedstawiciele w samorządzie lokalnym, i w parlamencie, w sumie (i jak zawsze) kilkadziesiąt osób usiłujących wmówić społeczeństwu, że to wszystko w służbie narodowi, dla jego dobra i korzyści. Grupa ta ma poparcie, a jakże, u niektórych, narciarzy (kłamstwem jest mówienie publiczne, że wszyscy narciarze popierają niepoohamowany, rozwój infrastruktury narciarskiej w polskich górach), wśród beztroskiej części społeczeństwa, która, jak w słowach reklamy „zrobi wszystko dla dobrej zabawy” oraz (i to jest najtragiczniejsze) w kręgach rządowych i parlamentarnych, których przedstawiciele tym samym uznają ową „zabawową” grupę społeczną za główny swój elektorat, pomijając i lekceważąc polską inteligencję, ludzi kultury i nauki, w końcu rzesze szczerych miłośników przyrody i autentycznego dziedzictwa kulturowego.

Sposób w jaki odbywa się kampania na rzecz skonsumowania wartości handlowej Tatr zakrawa na spisek. W ramach tego spisku przygotowuje się dwa zamachy. Pierwszy to zamach na ustawę o ochronie przyrody. Władze lokalne oraz Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze przygotowują własne tzw. obywatelskie projekty zmian w ustawie. Polegają one między innymi na tym, że plany ochrony mają wymagać uzgodnienia w formie uchwały z gminami, na terenie których leży park narodowy, rozporządzenia w sprawie utworzenia parków narodowych powinny być uzgodnione z samorządami terytorialnymi, na terenie których położony jest park oraz dyrektora

parku narodowego ma powoływać na czas kadencji minister w porozumieniu z wojewodą i po zasięgnięciu opinii organów samorządu terytorialnego. Twórcy tych projektów zapomnieli co oznacza słowo „narodowy” , chcą odebrać całemu społeczeństwu prawo decydowania o swoim najcenniejszym i najtrudniejszym do odtworzenia dziedzictwie, jakim jest przyroda.

Drugi zamach dotyczy odwołania ze stanowiska obecnego dyrektora TPN dr. Wojciecha Gąsienicę Byrcyna, będącego skuteczną i nie do pokonania jak dotąd barierą w zamienianiu Tatr na lunapark. O spiskowym charakterze działań niech świadczy spotkanie, do jakiego doszło w pierwszej połowie lutego br. w urzędzie miasta Zakopane, na które przybył sam minister Antoni Tokarczuk. Minister przyjechał w Tatry po raz pierwszy w życiu i jak na porządnego Polaka przystało - z rodziną. Na spotkaniu w urzędzie pojawili się: przedstawiciele samorządów Skalnego Podhala, starostowie, burmistrzowie, wójtowie, przewodniczący rad, a także COS-u, PKL-u, PTTK i Wspólnoty 8 Wsi, „Solidarności”, AWS-u, oraz członkowie Stowarzyszenia Byłych Właścicieli i Współwłaścicieli Hal i Polan w Tatrach. Nielicznie reprezentowany był Tatrzański Park Narodowy. Po wejściu na salę wymienionych gości drzwi zostały zamknięte na klucz, a przy drzwiach stanęli funkcjonariusze straży miejskiej. Burmistrz A. Bachleđa Curuś nie wpuścił na salę dziennikarzy, chociaż ministerstwo planowało spotkanie jako otwarte. Podczas przerwy uczestnikom nie wolno było wychodzić z sali, tak by uniemożliwić wydostanie się na zewnątrz jakichkolwiek informacji. Burmistrz sam prowadził spotkanie wyznaczając do wypowiedzi odpowiednie osoby w odpowiednim czasie i tylko te, które nie mogłyby powiedzieć niczego dobrego o dyrektorz Byrcynie. Uczestnicy spotkania nazwali je potem „wyreżyserowanym spektaklem” i „kopaniem w brzuch dyrektora”. Padały też określenia typu „proces inkwizycyjny”.

Wypowiedzi zebranych gości zawierały tylko i wyłącznie oskarżenia i roszczenia wobec dyrekcji parku. Spektakl miał na celu stworzenie wizerunku umęczonej parkiem narodowym społeczności Podhala. Minister Tokarczuk obiecał, że w spornych kwestiach (innych nie było) podejmie męską decyzję, za co serdecznie podziękował gospodarz spotkania, burmistrz Adam Bachleđa Curuś. Reszta pobytu ministra w Zakopanem upłynęła na przyjemniejszych wydarzeniach, między innymi na kuligu w dolinie Chochołowskiej, w czasie którego zachwycający się urodą Tatr minister oświadczył, że gospodarzem Tatr tak, czy owak jest Pan Bóg.

**Na podstawie "Tygodnika Podhalańskiego"  
Marta Lelek**

*„Nas nie interesuje żadna prowizorka. Mamy duże środki finansowe z budżetu i Totalizatora Sportowego. Chcemy pokazać że Polska umie lepiej budować obiekty sportowe niż Norwegia czy Austria” - Jerzy Dachowski, dyrektor generalny COS.*

*„To są tereny przyrodniczo zdewastowane, a niektórzy chcą za wszelką cenę utrzymać w Parku, obrzydzając w ten sposób kwestię ochrony przyrody...” - Franciszek Bachleđa Księdzularz.*

*„W społeczeństwie demokratycznym trudno wyobrazić sobie funkcjonowanie parku narodowego na takiej zasadzie, jak sowiecki poligon w rejonie Borne-Sulinowo” - wiceburmistrz Zakopanego Piotr Bąk.*